

Od autora: Gdy wyjeżdżamy do innego kraju, to zaraz spotykamy tam sąsiada z drugiej bramy, który woła: Jaki ten świat mały! Może więc lepiej wybrać się w podróż do innego czasu?

Do wysłuchania opowieści zapraszają: Dobra Cobra i Jarosław Boberek.

Cz. 4 do słuchania: <http://www.youtube.com/watch?v=Cn-id0wLoHc>

Zapraszam!

Naraz od strony zamku rozległy się niespodziewane wystrzały z broni maszynowej. Czasoprzestrzenicy natychmiast rzucili się do panicznej ucieczki w las. Na polanie pozostał tylko nieprzytomny Filbert Czysty ze ściągniętymi do kolan gaciami.

Na łące, okalającej mały przysiółek, uciekających napotkał z otwartymi ramionami... Inkwizytor z Zragoży.

- Wiele o was słyszałem od okolicznej ludności - powiedział na powitanie. - Brać ich!

Wokoło natychmiast zgromadziła się okoliczna gawiedź, która za wszelką cenę chciała się przyjrzeć schwytanym i po cichu liczyła na przednią rozrywkę, gdyż krwawe egzekucje były urozmaicheniem ich jakże pospolitego i pełnego trudu życia.

Gdy stali przed stołem sędziowskim Bibianna zauważyła, że nie było z nimi Władysława Niedolóz i Zenona Szabli. Gruby sznur, którym zostali spętani z Wojciechem, nie dawał zbyt wielu szans ucieczki.

- Okoliczne kobiety złożyły zeznania przeciwko temu oto mężczyźnie - Bicz Boży wskazał na wiecznego studenta - który współżył z nimi podstępnie i na dodatek w sposób niezgodny z naturą. Mamił je diabelsko i zmuszał do zbliżeń dających rozkosz, co jest potępiane przez Kościół, naszą jedyną Matkę.

- Sodomita! - krzyknęło wyrywnie kilkoro z zebranych.

- Tak jest, sodomita. A za sodomie Kościół każe tylko w jeden sposób. Odciąć mu genitalia!

Ludzie Rodryga chwycili Wojciecha i sprawnie wykonali rozkaz ich pana. Poryćko zaraz po wykonaniu egzekucji zemdlął pod wpływem doznanego bólu jak i szoku. Bibianna patrzyła na to wszystko z coraz większym przerażeniem.

- Teraz ty, pani - uśmiechnął się triumfalnie inkwizytor.

- Panie, panie - dobiegło z oddali. Wszyscy zwrócili się ku lasowi, z którego wybiegł lokalny pustelnik.

- Kim jesteś? - spytał Rodrygo. - I dlaczego śmiesz przerywać działanie sądu kościelnego?

- Panie, jestem Filbert Czysty i przybywam, by zeznawać przeciwko tej kobiecie.

- A, widzę, że kierują tobą czyste intencje. Mów zatem.

- Oto gdym modlił się kilka dni temu nazad, naraz spadła z nieba ta... ta, ta, ta niewiasta. Była półnaga, a jej nagość natychmiast poraziła me oczy. Zrozumiałem wnet, że nie przybywa ona z nieba, lecz z innego miejsca.

- Dobrze rozumiesz - pochwalił go Bicz Boży. - Albowiem tylko mężowie święci zostają porażeni piekielnym powabem półnagiego ciała kobiecego.

- Przybyła z samego dna piekieł! Próbowała po uczcie omotać naszego króla Kaludiusza Wspaniałego, wcześniej parząc się z samym diabłem. A gdy nasz król dzielnie nie uległ pokusie i chciał im stanąć na przeszkodzie, został ogłuszony czarcią mocą.

Inkwizytor rozparł się z satysfakcją w naprędcie zbitym z bali krzesła. Takie śledztwa lubił. Zeznający prawdę wyrywni świadkowie i jednoznacznie osądzona ofiara, która najwyraźniej była winna zarzuconych jej czynów. Uśmiechnął się do siebie, ponieważ ponad życie uwielbiał, gdy Boża sprawiedliwość tryumfowała.

Dobra Cobra przedstawia opowieść niesamowitą - w której prawda mija się z fałszem, cnota z pożądaniem, ładny zapach ze smrodem, godziny i minuty z całymi wiekami, a autor bawi się z czytelnikiem w podstępną literacką grę o jakże wymownym tytule:

Ponad czasem

Część 5

Życie nie jest lepsze ani gorsze od naszych marzeń, jest tylko zupełnie inne.

William Szekspir

24

- Właśnie puściłem z dymem karczmę, gdzie żona właściciela chciała mnie przebić w alkowie sztyletem za rzekomą śmierć jej córki - rozpoczął przemowę Rodrygo z Zaragozy. - Ale jak inaczej może zareagować święty mąż Boży, który po długiej podróży udaje się na spoczynek, a w jego komorze pojawia się naga dziewczucha? Niebo natychmiast zażądało kary dla tej młódki, chcącej wodzić na pokuszenie biskupa. Z zaszczytem, że mogę pomagać w zaprowadzeniu świętego porządku, udusiłem tę córkę karczmarki własnymi rękami.

Ludzie zaszemrali z podziwu dla jego odwagi i oddania sprawie Królestwa Niebieskiego na ziemi.

- A teraz mamy tu przed sobą diabolicę, która nastawała na pana tych ziem. A z pewnością także na innych ludzi, których jednak nie zdołała dotychczas omotać. Kara dla takiej może być tylko jedna: chyżo zbierać drewno i budować stos.

Na te słowa z zarośli wypadł Wujaszek Dżudo, podejmując walkę wręcz z kilkoma wojami inkwizytora. Sprawnie i zwinnie kładł ich na ziemi, stosując nieznanne im bloki i dźwignie. Jednak przewaga przeciwnika była zbyt duża. Po kilku minutach Zenon Szabla padł ogłuszony konarem przez jednego z chłopów, którzy rzucili się na pomoc swemu biskupowi.

- A to jej pomocnik - zadrwił inkwizytor, gdy skrępowany sznurami cudzoziemiec zaczął dochodzić do siebie. - Czy widzieliście, jakich czarcich sztuczek używał, by zmóc moich ludzi? Ale prawda go pokonała.

- Czcigodny panie - odezwała się nagle Bibianna Widzimię. Zrozumiała, że musi coś zrobić, by ująć z życiem z tej sytuacji. Zrobić cokolwiek. - Zwróć mi wolność, a dam ci... dam ci pewien... magiczny papier do podcierania zadka. Jest tak przyjemny w dotyku, że wydalanie będzie dla ciebie samą rozkoszą i radością.

- Papier do podcierania zadka? Zamiast listowia?

- Jest miękki, jedwabisty, a na dodatek ładnie pachnie. Twoje wszystkie kłopoty natychmiast przeminą...

Bicz Boży zaśmiał się gromko.

- Diablica chce utargować życie w zamian za jakiś magiczny przedmiot, który może służyć do grzesznego zniewolenia człowieka!

Zaiste, w tym miał rację, gdyż w dwudziestym pierwszym wieku ludzie nie wyobrażali sobie życia bez papieru toaletowego.

- Ale ja nie dam się zwieść! Papier! - zaśmiał się Rodrygo. - Jak... jakby liście nie wystarczały... Dalej, zbierać drwa na opał, a szybko! - huknął na swoich ludzi, którzy natychmiast rozbiegli się, by wykonać rozkaz swego pana.

Bibianna - korzystając z rozgardiaszu - niepostrzeżenie namacała ukryty w sukni telefon komórkowy i włączyła go w akcie ostatecznej desperacji.

Jego sygnał został natychmiast odebrany całkiem niedaleko od nich.

Błada Bibianna Widzimi się stała przywiązana do drewnianego pala. Obok niej sładzy inkwizytora usypali górę gałęzi, która miała już za chwilę zapłonąć. Czy zasługiwała na taką śmierć? Czy zrobiła dla nauki wystarczająco dużo, by już umrzeć? Nagle dotarło do niej, że nie pozostawiła po sobie nawet dziecka, które odziedziczyłoby jej wspaniałe geny. Pochłonięta obowiązkami zawodowymi, które były jej wielką pasją, odkładała sprawy prokreacji na daleki plan. Ciągłe wierzyła, że ma jeszcze czas, by znaleźć odpowiedniego kandydata na ojca. A lata mijały.

Czekając na egzekucję, poczuła się nagle bardzo niespełniona, jako kobieta. Po jej policzkach popłynęły gorące łzy żalu za tym, co już jej nie spotka.

- Jej pomocnikiem zajmiemy się później - powiedział Rodrygo z Zaragozy, wskazując na szefa wyprawy.
- Podpalajcie stos!

Jeden z rycerzy inkwizytora wyszedł z pochodnią na środek placu. Zbliżając się do wyschniętego stosu, nagle stanął ze zdziwionym wyrazem twarzy, by po chwili upaść bez czucia na ziemię. Wywołało to falę pomruków, która przeszła przez zgromadzonych. Nikt nie rozumiał, co właśnie zaszło.

- Diablica rzuca uroki - oznajmił Bicz Boży.

- Panie... panie, oszczędź ją! - Zawołał oprzytomniały Zenon Szabla. - Jestem gotów oddać życie za tę niewiastę.

- Zamilecz, pomocniku czarta! - zgromił go Rodrygo. - Widzieliśmy, jakimi sztuczkami potrafisz władać, by gubić ludzi. Hyżo, podpalajcie diabolicę, a żywo!

Dwóch kolejnych ludzi doskoczyło z ogniem do Bibianny, ale i oni upadli bez czucia. Jednemu z nich z czoła pociekła mała stróżka krwi. Widzimi się nic z tego nie rozumiała. Stała jak zamurowana, nie mogąc wykrztusić ani słowa.

- Co się tu wyrabia? - złapał się za głowę inkwizytor. - Moc diabelska jest tak wielka, że nie można podłożyć ognia? Dalej, kto dzierży pochodnię, niech podpala stos!

Kilku pacholków powoli wyszło na plac. Jednak i oni jeden po drugim upadali na ziemię.

- Panie, wszyscy z nich wyzionęli ducha - krzyknął ktoś z tłumu, ostrożnie obchodząc leżących. - Wygląda, że nie dychają.

- Rzucasz czary, diablico - zapienił się Bicz Boży. - Zaraz przebiję twoje serce włócznią, której grot był zanurzony w świętej wodzie z Anduarez. Przed jej siłą kłaniają się wszystkie złe moce.

- Ty ograniczony człowieku, jak śmiesz próbować zabić tę niewiastę?!

Zgromadzeni odwrócili głowy w stronę, skąd dobiegł ich obcy głos. Po chwili na plac wyszedł wyprostowany mężczyzna w czarnym mundurze i oficerkach, w których miał schowane nogawki spodni. Nieśpiesznie wyjął pistolet z kabury i zastrzelił inkwizytora celnym strzałem w głowę.

Z lasu wyszli pomocnicy przybyłego i otworzyli ogień w kierunku orszaku biskupa, w ciągu kilku sekund kładąc trupem wszystkich jego ludzi. Tłum wieśniaków rozbiegł się w panice we wszystkie strony.

- Pozwoli pani, że się przedstawię - ukłonił się mężczyzna w czarnym mundurze. - Jestem Sturmfuher SS Hans Stedtke, dowódca niemieckiej wyprawy w czasie.

Gdy późnym popołudniem siedzieli przy kominku na zamku Kaludiusza Wspaniałego - który został uwięziony w lochu wraz z pozostałymi czasoprzestrzennikami - Hans Stedtke zaczął opowiadać Bibianie o zawitym planie, który sprowadził Niemców do przeszłości.

- Jestem pani winien kilka wyjaśnień - rozpoczął dobrotliwie, podając uczonej kielich z wyśmienitym

burgundem. - Podobnie jak wasza grupa przybywamy z dwudziestego pierwszego wieku. Obserwując tajne amerykańskie eksperymenty, prowadzone w okolicach trójkąta bermudzkiego, a związane z przenosinami w czasie, Adolf Hitler powiedział...

- Adolf Hitler? Przecież... przecież on popełnił samobójstwo w ostatnich dniach wojny - zaprotestowała Bibianna. - A pierwsza wzmianka na temat tego feralnego trójkąta miała miejsce dopiero po wojnie.

- Nasz Fuhrer nie zastrzelił się w swoim bunkrze. Dzięki wielkiemu wysiłkowi prawdziwych Niemców został uratowany z okrazonego Berlina i bezpiecznie wywieziony na Antarktydę, gdzie od wielu lat rozbudowywaliśmy *Neu Schwabenland* - tajne bazy oraz gromadziliśmy skarby, żywność, maszyny i broń. Alianci w niewiarygodnie naiwny sposób dali się nabrać na spalone ciało rzekomego Hitlera, które podzuciliśmy w okolice bunkra. Widać taka była wola ogółu.

- Nie wierzę w ani... w ani jedno pańskie słowo - poruszyła się na siedzisku Widzimi się, przywiązana solidnym łańcuchem za nogę.

- Nie musi pani - kontynuował Niemiec zapalając aromatycznego papierosa. - Po mojej stronie stoi siła prawdziwych argumentów. Wolą Hitlera było, abyśmy podbili świat, a podróż w przeszłość stanowiła jego największe marzenie. Jednak proszę pomyśleć, w jaki sposób zdołaliśmy dotrzeć aż tutaj i jak w ogóle możliwa jest nasza rozmowa? Czekaliśmy na tę chwilę od dziesięcioleci, obserwując rozwijającą się naukę. Moi ludzie wykradli z waszego Instytutu jedyny pozostały egzemplarz urządzenia do podróży w czasie.

- Z Zakładu Wirusologii Molekularnej? - zdziwiła się kobieta. - Ale skąd wiedzieliście, że prowadzimy tam tajne badania nad podróżami w czasie?

- O, mieliśmy swych ludzi wszędzie, a skarby, zrabowane podczas wojny, znacznie ułatwiały nam pracę. Opłacaliśmy pani współpracowników bardzo hojnie za każdą dostarczoną nam informację. I jak widać cierpliwość przyniosła korzyści.

- Ale kto? Kto mógł zdradzić?

- Nie mam w tej chwili przed panią żadnych tajemnic, ponieważ żadne z was nie wróci już nigdy do swoich czasów - powiedział Niemiec. - Pani asystent Wiktor Prochocienko był bardzo pomocny w tej dziedzinie.

- Ale on zginął tragicznie kilka tygodni temu w wypadku samochodowym.

- Mógł zdradzić nasz plan. Ale co użył życia za zarobione u nas pieniądze to jego - uśmiechnął się Sturm-fuhrer Stedtke. - Zapewne pani asystent rozpowiadał wszystkim, że wygrał okrągłą sumę w totka, prawda?

Widzimi się pokiwała głową.

- Aby jednak zrozumieć i docenić nasz wspaniały plan musimy się cofnąć do czasów powojennych - kontynuował esesman. - Hitler przeżył i wraz z garstką oddanych mu oficerów ukrywał się na Antarktydzie w naturalnej jaskini lodowej w rejonie gór Muhlig - Hofmann. Jednak alianci wściekle badali każdy, nawet najbardziej nieprawdopodobny trop. Podejrzewali, że duża grupa oddanych faszystów musiała gdzieś się ukryć. Już na przełomie roku tysiąc dziewięćset czterdziestego siódmego US Navy planowała inwazję na nasze bazy. Co prawda tysiące kilometrów dalej, ale kwestią czasu pozostawał fakt, że kiedyś na nas wreszcie natrafia.

- I natrafili?

- Po części my im w tym pomogliśmy, ale nieco później. Przede wszystkim należało za wszelką cenę ocalić Wodza. Przez lata przygotowywano grunt, aby mógł zamieszkać w spokojnym miejscu, nie nękany przez nikogo. Powoli, lecz w sposób ciągły, transportowaliśmy do Argentyny złoto i skupowaliśmy ziemię - zakładając wiele farm i domów na nazwiska wiernych sprawie Niemców. Wreszcie w roku tysiąc dziewięćset pięćdziesiątym pierwszym wszystko było ostatecznie przygotowane. Dwa ocalałe z zawieruchy wojennej okręty podwodne, z zastosowaniem największych środków ostrożności, przewiozły Fuhrera do jego nowej ojczyzny.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Dobra Cobra, dodano 26.02.2018 17:40

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.